

WAKACYJNE PODRÓŻE DO WIEJSKICH DWORÓW – ZIEMIAŃSKIE LETNISKA JAKO ŹRÓDŁO DOCHODU

W ostatnim dziesięcioleciu, mniej więcej od ostatniej depresji cen w rolnictwie, rozpowszechniły się pensjonaty i letniska po dworach.

– pisała w 1938 roku felietonistka na łamach czasopisma „Kobieta w Świecie i w Domu”.

Mało jest u nas ludzi posiadających własne siedziby letnie i większość musi się zastanawiać, gdzie przepędzić wakacje. Za stosunkowo skromnym wynagrodzeniem można tam znaleźć wygodne pomieszczenie, doskonałą kuchnię i wygodne towarzystwo¹.

Już w XIX wieku wyjeżdżano z miast na letniska. Odkrycie przez doktora Tytusa Chałubińskiego klimatycznych walorów Podhala sprawiło, że w góralskich chatach pojawili się pierwsi turyści. W okresie międzywojennym w wielu regionach kraju, na przykład na Orawie, Pomorzu, Kresach, upowszechniła się forma zorganizowanego wypoczynku z noclegiem w wiejskich chałupach.

Mnóstwo ludzi wybiera się jednak wprost na wieś do chłopskich domów. Niby osadnicy czy koloniści, jadą w towarzystwie załadowanych domowym sprzętem furmanek².

Gościnność była często spotykaną cechą w staropolskim dworze. Obyczaj gościny miał jednak zwykle zastosowanie do wybranych gości, zazwyczaj równych gospodarzom lub o wyższym statusie społecznym. Na przełomie XIX i XX wieku miasta z całą swą uciążliwością bytu mieszkańców zrodziły pragnienie zaznania wypoczynku pozamiejskiego, a także wytworzyły warstwy społeczne i elity zawodowe, które poszukiwały możliwości spędzenia spokojnych, sielskich wakacji i przysługującego już wówczas urlopu. Posiadane środki nie zawsze były wystarczające na dojazd koleją i dłuższy pobyt w uzdrowisku, natomiast pozwalały, jak się okazało, na pobyt na wsi.

Ziemianie w przeszłości i w II Rzeczypospolitej nierzadko udostępniali nieodpłatnie, w ramach charytatywnej działalności, tereny dla obozów harcer-

¹ *Wybieramy się na letnisko*, „Kobieta w Świecie i w Domu” 1938, nr 11, s. 31.

² Tamże.

szych czy domy na letnie kolonie dla dzieci ubogich³. W dwudziestoleciu międzywojennym, na przykład w 1936 roku, członkinie oddziałów Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek urządziły „3 kolonie wakacyjne, 37 półkolonii, przy udziale 1220 dzieci, w tem 20% ruskich”⁴.

Do powstania zarobkowych letnisk w dworach ziemiańskich przyczyniła się przede wszystkim kondycja majątków ziemskich – ich zadłużenie wskutek wysokich kredytów długoterminowych zaciągniętych w latach 1926–1929 będących okresem lepszej koniunktury rolnictwa. W tym miejscu oddam głos Andrzejowi Modrzewskiemu, adwokatowi, który w tym czasie prowadził finanse wielu ziemian na Lubelszczyźnie:

Kredyty po latach zaczynały przewyższać pierwotnie oszacowaną wartość majątku, czyniąc go nierzadko niewypłacalnym, nieraz prowadząc do bankructwa. Nieobojętnym był oczywiście światowy kryzys gospodarczy, który spowodował generalnie zubożenie ziemianstwa polskiego. W tej sytuacji istotnym dla postawienia na nogi majątku była umiejętność wykorzystania atutów wynikających z położenia, np. w pobliżu chłonnego rynku zbytu, wykorzystywanie okresowych koniunktur na pewne towary, ale też poszukiwano nowych źródeł dochodów⁵.

A. Krusensternowa w felietonie *Ziemiańska w kryzysie* pisała w 1934 roku na łamach czasopisma „Ziemiańska Polska”:

Kryzys przeistoczył zupełnie życie ziemianstwa – tak pogardzane dotychczas przemysły domowe zostały uznane – co więcej, stały się nieraz głównym dochodem, z którego utrzymuje się dom i rodzinę. Zawiodły dochody z lasu i roli, pozostał jednak drób, ogród, zioła, utrzymywanie letników i tysiąc innych małych dochodów zawdzięczających swe istnienie pomysłowości ziemianki⁶.

Coraz częściej bowiem występowała we dworze postać nowoczesnej pani domu – kobiety energicznej, rozsądnej, chłonnej nowinek, absolwentki tak zwanej szkoły gospodarstwa domowego.

Ziemiańki w imię konieczności ratowania ojcowizny sięgnęły po nowy warsztat pracy – pootwierały pensjonaty, w których zgodziły się dawną wiejską przysłowiową

³ A. Przeglasiński, *Spółeczna aktywność ziemianstwa lubelskiego (1905–1914)*, [w:] *Studia z dziejów ziemian lubelskich w XIX i XX w.*, red. A. Koprucki, Lublin 2002; tenże, *Spółeczna działalność lubelskich ziemian w ramach autonomicznego Wydziału Lubelskich Kolonii Letnich 1898–1914*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Vol. LVII, Sectio F, 2002, Instytut Historii UMCS, s. 121–138.

⁴ „Ziemiańska Polska” 1937, nr 5, s. 11.

⁵ Informator A. Modrzewski (1903–1993), wywiad przeprowadziła Ł. Kondratowicz, Lublin 1988. Archiwum Muzeum Wsi Lubelskiej (dalej: AMWL).

gościnnie sprzedawać za pieniądze ludziom z miast. Osiągnęły to dużym wysiłkiem własnej psychicznej przebudowy⁷.

Robiłam, co mogłam, żeby pomóc Kazimierzowi w gospodarstwie. Za przykładem pani bratowej zaczęłam prowadzić letnisko dla gości z całej Polski.

– wspominała Helena Stankiewiczowa z kresowego majątku Berzeniki w województwie wileńskim⁸.

Udawano się na ową wieś czystą i pierwotną, ale zapewnione były przede wszystkim kąpiele, kajaki, leżaki, podwieczorki. Dwory, w przeciwieństwie do wiejskich chałup, dawały gwarancję bezpiecznego standardu wypoczynku. To przypominało ową romantyczną wyprawę po pamiątki z Kazimierza Dolnego do Wilkowa, opisaną w *Dwóch księżyczach* Marii Kuncewiczowej. Zaproszenie ku wsi zachowawczej, egzotycznej niewątpliwie płynęło też z lektur innych ówczesnych powieści (na przykład wydanej w 1936 roku książki Marii Buyno-Arctowej pod znamienym tytułem *Wieś szczęśliwa*⁹), a nawet z haseł i publikacji gospodarczych pokazujących wieś jako ostoję przemysłu ludowego¹⁰, mimo że ekonomiści wskazywali na nieuchronność zaniku wytwórczości ludowej¹¹. W sprawozdaniu z wystawy turystyczno-uzdrowiskowej zorganizowanej w Krakowie w sierpniu 1936 roku pisano:

Drugie piętro zajmuje dział letniskowy, przemysłu ludowego, chałupnictwa. [...] Wpadamy tu oczywiście w bogactwo barw, jakie charakteryzują naszą wieś. Wieś ta rozumie coraz bardziej, że przemysł letniskowy staje się poważną gałęzią jej gospodarki, mogącą zapewnić zubożałej wsi dodatkowy uboczny dochód. Wieś zaczyna poważnie pracować nad podniesieniem warunków letniskowych, organizuje się, kształci, uczy¹².

Propagatorzy letnisk na wsi wskazywali jednak przede wszystkim na zbawienny wpływ świeżego wiejskiego powietrza, ruchu i zdrowego odżywiania się.

Gdy specjalnej kuracji nie potrzeba, dobrze zrobić wyjazd na wieś, gdzie poza zmianą warunków – przebywanie we dworze oraz zdrowy pokarm przyniosą oczekiwany wypoczynek oraz wzmocnienie¹³.

⁶ „Ziemiańska Polska” 1934, nr 5, s. 16.

⁷ „Praktyczna Pani” 1938, nr 7, s. 12–13.

⁸ W. Wiśniewski, *Pani na Berzenikach. Rozmowy z Heleną z Zanów Stankiewiczową*, Londyn 1991, s. 158.

⁹ M. Buyno-Arctowa, *Wieś szczęśliwa*, Warszawa 1936.

¹⁰ J. Oryńczyna, *Przemysł ludowy w Polsce*, Warszawa 1938.

¹¹ S. Michalski, *Włodawa. Monografia statystyczno-gospodarcza*, Lublin 1939.

¹² *Wystawa turystyczno-uzdrowiskowa*, „Turysta w Polsce” 1936, nr 9, s. 2.

¹³ M. Romanowa, *Wakacje pani domu*, „Organizacja Gospodarstwa Domowego” 1929, nr 5–6, s. 72.



1. Propozycja urządzenia pokoju dla letników. Reprod. z: „Plon” 1938, nr 6.

Wiejskie środowisko miało letnikom zapewnić ciszę, spokój oraz umożliwić czynny wypoczynek. Ważny był również kontakt z miejscową ludnością. Wskazywano na potrzebę angażowania miastowych dzieci do prac w gospodarstwie i wspólnej zabawy z rówieśnikami ze wsi, możliwość poznawania przyrody poprzez obcowanie z nią na co dzień. Wakacje na wsi umożliwiały podejmowanie wycieczek krajoznawczych w najbliższe okolice, o których tyle mówiono w szkole II Rzeczypospolitej. Coraz większa dostępność cenowa rowerów i kajaków dawała możliwość turystycznej penetracji terenu i aktywnego spędzania czasu wolnego. Rozwój sportu i coraz powszechniejsza znajomość jego reguł i wartości sprawiły, że korty, boiska i sprzęt sportowy leżały w zasięgu możliwości organizatorów zbiorowego wypoczynku wiejskiego. W tych warunkach w wielu dworach ziemiańskich mogły już liczniej w latach trzydziestych XX wieku powstawać letniska¹⁴.

Na początku lat trzydziestych XX wieku panie zorganizowane w Stowarzyszeniu Zjednoczonych Ziemianek z siedzibą w Warszawie utworzyły Sekcję

¹⁴ Rozproszone informacje na badany temat znajdujemy w ówczesnych informatorach turystycznych, w czasopismach kobiecych (np. „Praktyczna Pani”, „Kobieta w Świecie i w Domu”, „Ziemianka Polska”), w prasie codziennej na stronach z reklamami i ogłoszeniami, niekiedy jeszcze w ludzkiej w pamięci.



2. Pokój dla letników we dworze Kamockich w Podgajach, powiat sandomierski. Rok 1934. Fot. Stanisław Zagrodziński. Zbiory Muzeum Wsi Lubelskiej.

Letnisk. Prowadziła ona rejestrację letnisk w dworach ziemiańskich i rodzin poszukujących takich miejsc dla letniego wypoczynku oraz pośredniczyła w przekazywaniu informacji. Na przykład według komunikatu z zebrania w dniu 21 marca 1935 roku w sprawie letnisk-dworów Sekcja Letnisk przy Stowarzyszeniu zarejestrowała 61 dworów prowadzących letniska, „listów wysłano 250, zapisanych rodzin poszukujących letnisk było 350”¹⁵. Sekcja organizowała też tematyczne szkolenia. Na przykład w dniach 15–19 listopada 1937 roku w warszawskiej siedzibie Stowarzyszenia odbył się „Kurs Gospodarstwa Domowego dla Pań Domu i Kierowniczek letnisk w dworach”¹⁶. To pięciodniowe szkolenie obejmowało liczne tematy z zakresu organizacji pracy w gospodarstwie domowym i pensjonatowym: przygotowanie inwentarza domowego, zastosowanie ogrodów, sadów i przetwórstwa domo-

wego do potrzeb pensjonatów, pranie i prasowanie, zaopatrzenie w pościel i bieliznę, szkolenie i zarządzanie służbą, administrowanie pensjonatem, biuro domowe i pensjonatowe, korespondencja, reklama, rachunkowość. Komunikaty z prac Sekcji Letnisk publikowano w „Ziemiance Polskiej”.

Mamy nadzieję, że wiadomości te zainteresują Panie Ziemianki, których coraz większy zastęp prowadzi letniska w swoich dworach¹⁷.

Ogłoszenia w prasie codziennej i czasopismach, a także popularne informatory turystyczne wskazują, że jakaś część letnisk ziemiańskich funkcjonowała poza ramami organizacyjnymi, które proponowało Stowarzyszenie Zjednoczonych Ziemianek. Jak można wyliczyć na przykład na podstawie informatora turystycznego *Letniska na ziemiach wschodnich* z 1938 roku, w województwie białostockim na 44 miejscowości wymienione jako atrakcyjne

¹⁵ „Ziemianka Polska” 1935, nr 4, s. 15.

¹⁶ „Ziemianka Polska” 1937, nr 10, s. 27.

¹⁷ „Ziemianka Polska” 1935, nr 4, s. 15.



3. Z wakacji we dworze Kamockich w Podgajach, powiat sandomierski. Goście w salonie. Rok 1934. Fot. Stanisław Zagrodziński. Zbiory Muzeum Wsi Lubelskiej.

ośrodki turystyczne przypadało 8 letnisk prowadzonych we dworach; w województwie wileńskim na 54 miejscowości atrakcyjne przypadały 23 letniska-dwory; w województwie nowogródzkim zanotowano 2 letniska-dwory w 17 miejscowościach; w województwie poleskim – 1 letnisko-dwór na 14 miejscowości, a w województwie wołyńskim – 1 letnisko we dworze na 15 miejscowości turystycznie atrakcyjnych¹⁸.

Prowadzenie letniska lub pensjonatu we dworze oznaczało rozpoczęcie działalności gospodarczej, a więc konieczność wykupienia świadectwa przemysłowego dla przedsiębiorstw IV kategorii i płacenia podatku obrotowego¹⁹. W efekcie aktywności Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek w 1936 roku udało się uzyskać dla dworów ulgi podatkowe, promujące letniska mniejsze, liczące do 12 pokoi, poprzez zwolnienie ich z podatku obrotowego²⁰.

Oto kilka przykładów letnisk w dworach wyraźniej odnotowanych w źródłach lub w ludzkiej pamięci. W województwie lubelskim letniska prowadzili

¹⁸ *Letniska na Ziemiach Wschodnich*, Liga Popierania Turystyki, 1938.

¹⁹ „Ziemiańska Polska” 1936, nr 5.

²⁰ Tamże.



4. Z wakacji we dworze Kamockich w Podgajach, powiat sandomierski. Halszka Kamocka z Danusią Zagrodzińską z Warszawy. Rok 1934. Fot. Stanisław Zagrodziński. Zbiory Muzeum Wsi Lubelskiej.



5. Halszka Kamocka, właścicielka dworu w Podgajach, powiat sandomierski. Rok 1934. Fot. Stanisław Zagrodziński. Zbiory Muzeum Wsi Lubelskiej.



6. Z wakacji we dworze w Podgajach, powiat sandomierski. Rok 1934. Fot. Stella Zagrodzińska. Zbiory Muzeum Wsi Lubelskiej.



7. Z wakacji we dworze Kuszlów w Samoklęskach. Rok 1935. Fot. Stanisław Zagrodziński. Zbiory Muzeum Wsi Lubelskiej.

między innymi Kuszllowie w Samokłęskach²¹, Głogowscy w Gardzienicach²² i Wojciechowscy w Kaniem²³. W sierpniu 1935 roku ogłaszał się w „Głosie Lubelskim” majątek Łaziska:

Pensjonat Łaziska – dwór otwarty. Urlopy sierpień, wrzesień, plaża Wiślana, tenis, dom wygodny, wanny, woda gorąca, wykwinna kuchnia, elektryczność, miejscowość bardzo sucha, las obok. Wiadomość telefonem Opole 20. Poczta i telefon Opole²⁴.

Zaś w czerwcu 1939 roku reklamowano majątek Wygnanowice:

Letnisko. Pokoje nieumeblowane z kuchnią i bez stołowania na żądanie, wynajmę tylko chrześcijanom, 30 km od Lublina autobusem. Park, rzeka. Telefon 21 Piaski k. Lublina²⁵.

Spoza Lubelszczyzny można wymienić z długiej listy Krasnogrudę w powiecie suwalskim, gdzie letnisko prowadziły Gabriela Lipska i Janina Nientowska – ciotki Czesława Miłosza²⁶. W powiecie święciańskim – Berzeniki Stankiewiczów i Dukszty Zanów²⁷. Na terenie typowo klimatycznym, w powiatach limanowskim, sądeckim i nowotarskim, najbardziej prężne letniska funkcjonowały w dworach w Marcinkowicach, Przyszowej, Czorsztynie i Rabie Wyżnej²⁸.

W Gardzienicach „w miesiącach letnich mogło przebywać i 100 osób”²⁹, w Krasnogrudzie – 10 osób, w Berzenikach – do 35 osób, w Duksztach – 60 osób³⁰, w Przyszowej – do 90 osób³¹. Na wakacje do dworów przybywały często tylko matki z dziećmi, przy czym warunkiem było, że dzieci nie mogły mieć

²¹ Informator Danuta z Zagrodzińskich Tramecourt, wywiad przeprowadziła Ł. Kondratowicz-Miliszkievicz, Lublin 2000 (AMWL); B. Kuzell-Jełowicka, *Trzy pokolenia kobiet z rodziny Kuszllów*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie III. Panie z dworów i pałaców. Materiały III sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłowie 11–13 października 2006*, Lublin 2007, t. 1, s. 84.

²² *Historie gardzienickie na podstawie opowieści mieszkańców Gardzienic i materiałów literackich*, oprac. A. Cholewa, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2001, nr 1–4, s. 313; Informator Maria Połec, wywiad przeprowadziła Ł. Kondratowicz-Miliszkievicz, Lublin 2008 (AMWL).

²³ Informator Danuta z Zagrodzińskich Tramecourt; informator Wera Suprewicz, wywiad przeprowadziła W. Dudzic, Lublin 2000 (AMWL).

²⁴ „Głos Lubelski” 1935, nr z 20 sierpnia.

²⁵ „Głos Lubelski” 1939, nr z 4 czerwca.

²⁶ *Letniska na Ziemiach Wschodnich*.

²⁷ Wiśniewski, dz. cyt., s. 158.

²⁸ „Ziemiańska Polska” 1936, nr 6, s. 10.

²⁹ Informator Maria Połec.

³⁰ Wiśniewski, dz. cyt., s. 158.

³¹ „Ziemiańska Polska” 1936, nr 6, s. 10.



8. Z wakacji we dworze Kuszlów w Samokłęskach. Rok 1935. Fot. Stanisław Zagrodziński. Zbiory Muzeum Wsi Lubelskiej.



9. Wakacje we dworze Kuszlów w Samokłęskach. Danusia i Zdzisław Zagrodziński z Warszawy. Rok 1935. Fot. Stanisław Zagrodziński. Zbiory Muzeum Wsi Lubelskiej.



10. Wakacje we dworze Kuszlów w Samoklęskach. Zdzisław Zagroździński z Warszawy. Rok 1935. Fot. Stanisław Zagroździński. Zbiory Muzeum Wsi Lubelskiej.

mniej niż trzy lata. Ojcowie i mężowie w tym czasie pracowali w mieście, rodzinę mogli odwiedzić pod koniec tygodnia, jeżeli miejsce wypoczynku nie było zbyt odległe. Pierwsi goście na letnisku we dworze to byli zwykle tak zwani znajomi znajomych. Jak wspominała Helena Stankiewiczówna z Berżenik, najpierw „byli znajomi teściów z Warszawy, potem letnicy z Krakowa, Wilna, Warszawy, Lwowa”³². Letniskowi goście, poza tym że przynosili dochody na bieżące potrzeby, byli również mile widziani, przerywali bowiem monotonię życia, zwłaszcza w majątkach oddalonych od centrów. Do Kaniego Wojciechowskich „zjeżdżała palestra lubelska, wśród nich byli myśliwi – na polowania na słonki – i brydżyści”³³. Była pokojówka Wojciechowskich wspominała:

[...] we dworze bywali goście-letniaki. Dziedziczka miała duże znajomości, przyjeżdżała szlachta z Lublina, Warszawy, sędziowie. Był park, stawy. Goście ubierali się ładnie, w sukienki z falbankami, ale skromnie, bez dekoltów, na głowach kapelusze od słońca. Goście kąpali się w wodzie³⁴.

³² Wiśniewski, dz. cyt., s. 158.

³³ Informator Danuta z Zagroździńskich Tramecourt.

³⁴ Informator Wera Suprewicz.



11. Wakacje we dworze Kuszllów w Samokłęskach. Danuta Zagrodzińska z Warszawy. Rok 1935. Fot. Stanisław Zagrodziński. Zbiory Muzeum Wsi Lubelskiej.

W Samokłęskach Kuszllów wakacje spędzali również goście z Lublina i Warszawy. W 1935 roku bawiła tu ponoć żona Józefa Piechoty – prezydenta Lublina. Z Warszawy przyjechał między innymi profesor warszawskiego gimnazjum Stanisław Sumiński (ojciec Michała, znanego wspaniałego gawędziarza występującego między innymi w telewizyjnym *Zwierzyńcu*), a także Stanisław Zagrodziński, członek zarządu Polskiego Związku Teatrów Świetlnych, z żoną Stellą i dziećmi Zdzisławem i Danutą³⁵. W Gardzienicach wypoczywali urzędnicy z Lublina, pracownicy lubelskiej kolei. „[...] jednego roku była sama młodzież. Przyjeżdżali z Lublina, Warszawy”³⁶. W dworach ziemiańskich wypoczywał również Józef Piłsudski, na przykład w 1934 roku w Moszczanicy Kępińskich³⁷.

Jak dojeżdżano do ziemiańskich letnisk? Do odległych miejscowości na Kresach – oczywiście koleją, która proponowała odpowiednie ulgi. Do letniska w Gardzienicach można było dojechać kursowym autobusem z Lublina do Piask, a z Piask oczekującymi na letników dorożkami lub chłopskimi furami. Letnicy przyjeżdżali też własnymi bryczkami, a ich konie za dodatkową opłatą miały zapewnione miejsce w dworskich stajniach³⁸. Z Krasnogrudy po letników

³⁵ Informator Danuta z Zagrodzińskich Tramecourt.

³⁶ Informator Maria Połec.

³⁷ A. Molenda, *Żywiec Moszczanica. Letnisko Marszałka* [online], Travel Polska, 6 maja 2008 roku [dostęp 12 sierpnia 2008 roku], dostępny w World Wide Web: <<http://www.travelpolska.pl/index.php/Temat-miesiaca/Zywiec-Moszczanica-Letnisko-Marszalka.html>>.

³⁸ Informator Maria Połec.



12. Wakacje w Samokłeskach. Danusia i Zdzisław Zagrodziński z Warszawy przed bramą pałacu w Kozłowie. Rok 1935. Fot. Stanisław Zagrodziński. Zbiory Muzeum Wsi Lubelskiej.



13. Z wakacji w Samokłeskach. Rok 1935. Fot. Stanisław Zagrodziński. Zbiory Muzeum Wsi Lubelskiej.



14. Z wakacji w Samokłęskach. Rok 1935. Fot. Stanisław Zagrodziński. Zbiory Muzeum Wsi Lubelskiej.



15. Z wakacji w Samokłęskach. Rok 1935. Fot. Stanisław Zagrodziński. Zbiory Muzeum Wsi Lubelskiej.



16. Na wakacjach we dworze Wojciechowskich w Kaniem. Rok 1936. Fot. Stanisław Zagrodziński. Zbiory Muzeum Wsi Lubelskiej.



17. Danusia i Zdzisław Zagrodzińscy na wakacjach we dworze Wojciechowskich w Kaniem. Rok 1936. Fot. Stanisław Zagrodziński. Zbiory Muzeum Wsi Lubelskiej.



18. Stella Zagrodzińska z Warszawy na wakacjach we dworze Wojciechowskich w Kaniem. Rok 1936. Fot. Stanisław Zagrodziński. Zbiory Muzeum Wsi Lubelskiej.

wyjeżdżał dworski automobil: „Na pisemne zamówienie (poczta Sejny) wysłała się samochód do stacji Augustów”³⁹.

Przygotowanie dworu na letnisko nieuchronnie wiązało się z przeprowadzeniem niezbędnych inwestycji. Wzorcem dla dworów, w tym przy ustalaniu ceny pobytu, musiały być standardy oferowane przez pensjonaty w miejscowościach uzdrowiskowych. Na przykład w Domu Wypoczynkowym Stowarzyszenia Rodzina Kolejowa w Makowie Podhalańskim (z którego korzystały również rodziny ziemiańskie) każdy pokój miał osobną umywalnię z bieżącą ciepłą wodą i balkon. Do rozrywki służyła sala brydzowa i biblioteka, do dyspozycji gości był fortepian, radio, patefon, saneczki, leżak i kort tenisowy. Wnętrza oświetlone były elektrycznością i miały centralne ogrzewanie. Posiłki jadano w obszernej jadalni, do dyspozycji gości były wewnętrzne telefony na wszystkich korytarzach, telefon międzymiastowy, poczta, fryzjer. Ponadto punkty sprzedaży papierosów, prasy itp.⁴⁰

³⁹ *Pojezierze Augustowsko-Suwalskie*, Liga Popierania Turystyki, 1938.

⁴⁰ *Maków Podhalański. Dom Wypoczynkowy Rodziny Kolejowej. Oferta dla członków Rodziny Kolejowej i osób obcych przez cały rok z wyjątkiem listopada*, Warszawa 1936.



19. Danusia i Zdzisław Zagroźniński na wakacjach we dworze Wojciechowskich w Kaniem. Rok 1936. Fot. Stanisław Zagroźniński. Zbiory Muzeum Wsi Lubelskiej.

Letniskowy dwór musiał przede wszystkim doposażyć pokoje w łóżka, szafy, nocne szafki itp. oraz przedmioty umożliwiające utrzymanie codziennej higieny: garnitury do mycia, miednice, wiadra na wodę czy nocniki. Na początku, przy mniejszej liczbie gości, udostępniano letnikom mieszkalne pomieszczenia domu używane przez cały rok przez domowników.

Nieraz miałam u siebie trzydzieści osób – wspominała Helena Stankiewiczowa z Berzenik. – Spali wszędzie, gdzie się tylko dało, nawet na świronku lub w stodole, ale to już tylko młodzież. Wszystkie pokoje odstępowaliśmy gościom. Sami z Kazimierzem spaliśmy w najmniejszym pokoju, a w drugim dzieci z piastunką. Coraz częściej musieliśmy odmawiać ludziom, którzy dzwonili z Krakowa, Wilna, Warszawy i Lwowa. Zdecydowaliśmy, że dobudujemy całe skrzydło⁴¹.

Dużym problemem dla dworów, podobnie jak i dla letnisk w wiejskich chałupach, było zaopatrzenie w pościel – kołdry i poduszki. Zwykle w ogłoszeniach informowano gości, że należy ją przywieźć ze sobą. Takich ogłoszeń, jakie dawał na przykład dwór w Paniukach (powiat grodzieński), dysponujący

⁴¹ Wiśniewski, dz. cyt., s. 158–159.

pomieszczeniami na 17 osób, było wiele: „poduszkę, prześcieradło i koc należy mieć własne”⁴². Stał na łamach pism dyskutowano tę niedogodność:

Wyjeżdżając na letnie wywczasy, każdy z nich utyskuje, że musi zabierać ze sobą tobołki z pościelą, ale jednak co roku zabiera⁴³.

W Gardzienicach wyposażenie letniskowych pokoi prezentowało niezbędny standard. Ściany były bielone, na podłogach parkietowych, zaciąganych pa-stą, leżały szmaciane chodniki. Łóżka, drewniane lub metalowe, zaopatrzone były w pościel. W każdym pokoju znajdowała się szafa na ubrania. Była tu też typowa dla tamtych czasów umywalnia złożona z blaszanego, emaliowanego garnituru – miednicy do mycia, dzbanka na wodę i nocnika, ustawionych za parawanem, ale do dyspozycji letników były też dwie łazienki z wannami i ubi-kacja. Woda bieżąca napływała z ogromnego zbiornika na strychu, codziennie napełnianego za pomocą ręcznej pompy. Przywiezioną garderobę, o ile była taka potrzeba, można było odświeżyć, czy po prostu uprać, w dworskiej pralni⁴⁴.

Dwór-letnisko musiał dysponować odpowiednimi zasobami zastawy sto-łowej, której w domu ziemiańskim nie brakowało, ale którą nieraz trzeba było dokompletować.

Dobrze się przygotowałam na przyjęcie gości – wspominała Helena Stankiewi-czowa z Berzenik. – W Wilnie kupiłam biały porcelanowy serwis na pięćdziesiąt osób, wazy, półmiski, sztucce-platery⁴⁵.

Do posiłków potrzebna była też odpowiednia ilość bielizny stołowej – do śniadań zwykle kolorowej, do obiadów białej. Indywidualne serwety stołowe goście chowali w praktycznych tak zwanych saszetkach. W części dworów (na przykład w Kaniem, Samokłęskach, Berzenikach) posiłki spożywano przy roz-suniętym stole w pokoju jadalnym z domownikami. W Gardzienicach, będą-cych letniskiem goszczącym i 100 osób, znajdowała się osobna sala jadalna. Wyposażono ją w cztery duże rozsuwane stoły, krzesła i ławy. Do wszystkich posiłków były białe obrusy. Pokojówki podające posiłki ubrane były w białe far-tuszki na szelkach i w czepki na głowie⁴⁶.

Wycieczki do lasu i po okolicy, kąpiel w rzece i jeziorze, jazda konna, łowie-nie ryb, polowanie – to elementy oferty dworów-letnisk na przyjemne spędze-nie czasu. Na przykład dwór w Paniukach ogłaszał się:

⁴² *Letniska na ziemiach wschodnich.*

⁴³ *Kulturalne mieszkanie przyciąga letników na wieś*, „Plon” 1938, nr 6.

⁴⁴ Informator Maria Połec.

⁴⁵ Wiśniewski, dz. cyt., s. 158.

⁴⁶ Informator Maria Połec.

Dom na górze nad rzeką. Las iglasty i mieszany. Plaża trawiasta, wędkarstwo amatorskie. Wycieczki do Druskiennik, Augustowa, Jezior Krechowickich i na Kredowe Góry pod Grodnem⁴⁷.

W Berzenikach atrakcją dla letników było łapanie raków⁴⁸, w wielu dworach – żniwa w majątku i uczestniczenie w uroczystościach dożynkowych⁴⁹. Chcąc zapewnić letnikom komfort wypoczynku i pożądaną rozrywkę, należało też zapoznać się z meblami wiklinowymi, leżakami, rowerami, hamakami, kajakami⁵⁰. Wskazany był kort tenisowy lub boisko do siatkówki. J. Dmochowska w artykule *Wakacje w dworach* z 1939 roku, jakby podsumowującym blisko dziesięć lat funkcjonowania zarobkowych letnisk ziemiańskich, pisała też o potrzebach kulturalnych i towarzyskich gości.

Powinno być umożliwione korzystanie z biblioteki i pism codziennych, tygodników itd. Fortepian winien być nastrojony, gramofon w dobrym stanie. Stolik do bridge'a, różne gry itd. Zależnie od wielkości domu, powinien mieć 1–2 pokoje przeznaczone na bawialnie lub posiedzalnie⁵¹.

W Gardzienicach, w pobliskim Lesie-Zwierzynku, dla letników urządzono kort tenisowy i trawiaste boisko, gdzie odbywały się gry sportowe – siatkówka i piłka nożna. W dworze było kilka stolików do gry w karty, które ustawiano w hallu. Dla młodzieży przeznaczony był stół do tenisa stołowego. Można było posłuchać audycji radiowych, korzystać z fortepianu i gramofonu. Udostępniano również księgozbiór. Do dyspozycji letników była wysypana piaskiem plaża nad Giełczwią, kąpielisko i łódka. Dla najmłodszych dzieci w parku powstał plac zabaw, którego największą atrakcją była karuzela. Janina Cholewa z Gardzienic wspominała:

Pamiętam, że latem do dworu przyjeżdżali wczasowicze z zamożnych rodzin wraz z dziećmi. Byłam wtedy jeszcze małą dziewczynką, gdy zaczęłam chodzić do ogrodu dworskiego. Znajdowało się tam wiele różnego rodzaju huśtawek. Prawdziwy raj dla wiecznie zapracowanych wiejskich dzieci, pasących krowy i doglądających inwentarza. Korzystaliśmy z tego dobrodziejstwa, jak tylko było to możliwe⁵².

⁴⁷ *Letniska na ziemiach wschodnich*.

⁴⁸ Wiśniewski, dz. cyt., s. 159.

⁴⁹ Informator Danuta z Zagrodzińskich Tramecourt.

⁵⁰ Urządzenia te stojące do dyspozycji letników i poświadczane we wspomnieniach na plażach publicznych, jako oferowane za dodatkową opłatą.

⁵¹ J. Dmochowska, *Wakacje we dworach*, „Kobieta w Świecie i w Domu” 1939, nr 13, s. 9, 15.

⁵² *Historie gardzienickie*, s. 313.

Przyjęcie letników oczywiście wymagało zwiększenia liczby pracowników w dworze. W Gardzienicach, gdzie dla gości przygotowane było około 30 pokoi, na sezon przyjmowano do pracy do 12 pokojówek. W kuchni było sześć pracowników, w tym osobna kotłarka, przeznaczona wyłącznie do pilnowania mleka i zup przygotowywanych w dwóch pięćdziesięciolitrowych kotłach. Ponadto dwie osoby pracowały w pralni i maglu. Letniskiem administrowała dziedziczka Helena Głogowska, a do pomocy miała kierowniczkę. W Berżenikach Stankiewiczów przy 35 letnikach w sezonie dodatkowo zatrudniono kucharkę i dwie pokojówki.

W lecie przyjeżdżała do mnie kucharka z Wilna, pani Aleksandra. [...] Miała niesłychaną energię, paliła mnóstwo papierosów i uwielbiała piec ciasta. Specjalnością jej był chłodnik litewski. W lecie pracowały u mnie dodatkowo dwie pokojówki: Anna Tołoczko i Stefcia Taszkun, sprzątały też kuchnię po obiedzie i kolacji⁵³.

Częstym elementem reklamy dworów-letnisk była smaczna, zdrowa kuchnia, z mitycznym zsiadłym mlekiem i kartoflami. W 1939 roku pisała J. Dmochowska: „Tradycję tę powinniśmy podtrzymywać jako niezmiernie zdrową”⁵⁴. W Kaniem na śniadanie podawano: miód, mleko, białą kawę, herbatę, powidła śliwkowe zapiekane w garnkach kamiennych, przygotowywane jeszcze jesienią z myślą o letnikach. Na obiad między innymi zupę ogórkową i pomidorową, „kraszone masłem”, na drugie danie sztukę mięsa, kalafior; na podwieczerek: herbatę, powidła, domowe rogaliki. Kolacja była lekka – „zsiadłe mleko, kartofle, śmietanka, czasami ryba”⁵⁵. W Gardzienicach, gdzie posiłki gotowano na kuchni z 16 fajerkami, na kolację podawano między innymi szparagi z dworskiego ogrodu, naleśniki i, oczywiście, zsiadłe mleko z kartoflami. Na każdą niedzielę kucharka piekła drożdżowe bułeczki, podczas gdy na co dzień pieczywo przywożono z Piask⁵⁶.

W Berżenikach wyżywienie

Było luksusowe i każdy mógł jeść, ile chciał. Śniadanie podawano od 8 do 10. Dwie pokojówki w śnieżnobiałych fartuszkach i czapeczkach przynosiły jajka pod różnymi postaciami, ciepłe mleko, kawę, kakao, świeże bułeczki i rogaliki drożdżowe, razowy chleb, a do tego masło, twarogi, sery żółte i najróżniejsze wędliny: kielbasy, boczek, szynka, salcesony i poledwica, a także konfitury i miód. Obiad jedliśmy między 13 a 14. Prawie zawsze był chłodnik, a także rosół lub owocowa z kluseczkami. Na drugie danie podawaliśmy pieczone mięso lub befsztyki, często

⁵³ Wiśniewski, dz. cyt., s. 158.

⁵⁴ Dmochowska, dz. cyt.

⁵⁵ Informator Wera Suprewicz.

⁵⁶ Informator Maria Połec.

dziczyznę, drób z podsmażanymi lub pieczonymi kartofelkami i co najmniej dwa gatunki jarzyn, nie licząc sałaty, której miałam kilka gatunków [...]. W piątek jedliśmy grzybową na borowikach i ryby. W naszych jeziorach mieliśmy miętusy, szczupaki, karasie, sieje, liny i karpie. W czwartek i w niedzielę na deser zawsze były lody. Często podawałam kisiele z żurawin, które obficie występujące w tamtejszych lasach, przechowywano w dużych dębowych beczkach. Desery raczej się nie powtarzały – kompoty, kremy z owocami, leguminy. I owoce maliny, poziomiki i jagody ze śmietaną. Dostarczali je z lasów gajowi [...]⁵⁷.

W przypadku małych i średnich letnisk większość produktów przeznaczonych do wyżywienia gości pochodziła z majątku. W dużych letniskach, jak na przykład Gardzienice, było to różnie zorganizowane. Własny był drób, w tym indyki, które przynajmniej raz w tygodniu pojawiały się na stole letników. W miejscowościach klimatycznych, na przykład w powiatach limanowskim, sądeckim i nowotarskim, w dworach ziemiańskich nieprowadzących letnisk rozwijano produkcję ogrodniczą – sadownictwo i ogrody handlowo-warzywne do zaopatrzenia pobliskich letnisk i uzdrowisk w owoce i jarzyny⁵⁸.

Letnicy zachowują na ogół dobre wspomnienia. Panie właścicielki miały mniejszy lub większy dochód, zależnie od ilości pokoi, stopy domu i innych warunków pozwalających na pobieranie wyższych cen.

– tak na przykład w 1935 roku podsumowały sezon letniskowy Zjednoczone Ziemiarki⁵⁹.

Jakie dochody przynosiły letniska-dwory? Na zebraniu Sekcji Letnisk 21 marca 1935 roku po dokonanych kalkulacjach ustalono przyjmować jako minimum 3 zł dziennie od jednej osoby za utrzymanie, plus za pokoje zależnie od standardu – „wielkości, komfortowości, ilości osób, w granicach 4–7 złotych dziennie za całe pensjon”⁶⁰. W Kaniem koszt pobytu jednej osoby w 1936 roku wynosił 5 zł. „To było drogo i tu trzeba było mieć rekomendacje” – stwierdziła Danuta z Zagroździńskich Tramecourt⁶¹. W powiecie suwalskim dwory w Krasnogrudzie, Garbasiu, Postawelu, dysponujące łącznie pomieszczeniami na 10–20 osób, za dzień pobytu z całodziennym utrzymaniem pobierały od jednej osoby „od 3 zł”⁶². W Berżenikach około 1934 roku – 3,50 zł⁶³. Ceny były więc niższe od tych, które płacono w ośrodkach klimatycznych, nawet jeśli weźmie-

⁵⁷ Wiśniewski, dz. cyt., s. 159.

⁵⁸ „Ziemiarka Polska” 1936, nr 6, s. 9.

⁵⁹ „Ziemiarka Polska” 1935, nr 4, s. 15.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Informator Danuta z Zagroździńskich Tramecourt.

⁶² *Letniska na ziemiach wschodnich*.

⁶³ Wiśniewski, dz. cyt., s. 159.



20. Z wakacji w Kaniem. Rok 1936. Fot. Stanisław Zagrodziński. Zbiory Muzeum Wsi Lubelskiej.

my pod uwagę fakt, że w cenę letniska w dworze nie były wliczane koszty gościeli. W Makowie Podhalańskim za pobyt w Domu Wypoczynkowym Stowarzyszenia Rodziny Kolejowej, z wyżywieniem cztery razy dziennie i pościelą, za pokój dwuosobowy płacono w 1936 roku 4,50 zł dziennie od osoby, za pokój trzyosobowy – 4,20 zł dziennie, ale do tej ceny doliczano jeszcze koszty tak zwanej usługi – za 10 pierwszych dni 10%, za następne 5%⁶⁴. W Muszynie w 1938 roku poza sezonem (od 1 maja do 30 czerwca) w ramach tak zwanego pobytu ryczałtowego opłata od jednej osoby wynosiła od 6,70 zł do 6,90 zł. W cenę wliczone było mieszkanie i pełne utrzymanie oraz dowolna ilość kąpeli mineralnych i borowinowych, porada lekarska, taksa zdrojowa i podatek hotelowy⁶⁵.

Jak można policzyć, w przypadku letniska małego na dziesięć osób przychód dzienny około 1934 roku mógł wynosić od 35 do 50 zł, miesięczny – od 1.050 do 1.500 zł. Jeżeli gości było 30, można było uzyskać od 3.150 do 4.500 zł miesięcznie. Według danych Urzędu Statystycznego, typowy roczny budżet

⁶⁴ Maków Podhalański.

⁶⁵ *Jedziemy do uzdrowisk*, „Moja Przyjaciółka” 1938, nr 8, s. 194.

czterooosobowej rodziny pracownika umysłowego w Warszawie wynosił w 1932 roku 6.173 zł⁶⁶. Jeżeli nawet dochody te uległy nominalnemu obniżeniu o około 20% wskutek wzrostu wartości złotego w latach 1932–1934, to blisko miesięczny pobyt czterooosobowej rodziny we dworze, z dojazdem pociągiem osobowym II klasy z przysługującymi ulgami turystycznymi, był pod koniec lat trzydziestych XX wieku na granicy możliwości takiej rodziny. Oczywiście, rodziny o wysokich dochodach stanowiły zdecydowaną mniejszość ówczesnego społeczeństwa, zapewne kilkuprocentową, ale to już gwarantowało rozwój lotnisk.

Letniska szukam we dworze z utrzymaniem dla rodziny 5 osób w okolicy Kraśnika do 30 km przy drodze samochodowej. Kraśnik skr. Pocz. 1⁶⁷.

Takie ogłoszenia, jak to z czerwca 1939 roku – które mógł dać na przykład inżynier z fabryki w podkraśnickim Budzynie, dowodzą, że przed ostatnimi wakacjami w II Rzeczypospolitej istniała już nie tylko dobra oferta, ale i klient pragnący wypocząć w dworskim pejzażu na określonych warunkach.

Mimo kryzysu lat trzydziestych XX wieku, dla ziemian objawiającego się spadkiem cen na artykuły rolne, infrastruktura majątku i dworu pozwalała na wygospodarowanie przestrzeni i kapitału ukierunkowanego na świadczenie usług letniskowych na poziomie znacznie wyższym niż dzisiejsze tak zwane pensjonaty. Rozwój społeczno-gospodarczy Polski w drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku i w następstwie wzrost liczebności klasy średniej dobrze rokował letniskom ziemiańskim. W wielu przypadkach wielopokoleniowa kultura gospodarzy i ich wrażliwość na cielesne i duchowe potrzeby letników także znacznie przekraczały realną ofertę dzisiejszych pensjonatów i gospodarstw agroturystycznych.

⁶⁶ *Mały rocznik statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 282.

⁶⁷ „Głos Lubelski” 1939, nr z 22 czerwca.